

# Karol Pędowski

---

## Jeszcze o Domu Adwokata Seniora

---

Palestra 30/2(338), 60-62

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## 2.

## JESZCZE O DOMU ADWOKATA SENIORA

W numerze 5 „Palestry” z roku ubiegłego ukazały się dwa artykuły adwokatów S. Śniechórskiego i J. Czerwiakowskiego, dotyczące celowości i sposobu budowy Domu Adwokata Seniora. Prezydium NRA zajmuje w tej sprawie stanowisko życzliwe, ale — powiedziałbym — wyczekujące. Koło Emerytów Izby wrocławskiej stwierdziło jednomyślnie brak potrzeby i celu budowy takiego domu. Niektóre ORA wyraziły brak zainteresowania się tą sprawą. Adwokat J. Czerwiakowski wypowiedział pogląd, że budowa takiego domu jest możliwa tylko przy dużym wysiłku finansowym starych adwokatów. Proponuje więc założenie jakby nowej spółdzielni mieszkaniowej adwokatów, połączonej z zapewnieniem opieki lekarskiej i pielęgniarskiej.

Muszę stwierdzić, że wszystkie te głosy napemniły mnie szczerą troską. Wszystkie one pominięły najistotniejszy sens projektu: wolę niesienia pomocy swym starszym kolegom i przejaw ludzkiej solidarności z nieliczną może grupą adwokatów, często już niedołącznych, którzy potrzebują życzliwości i boją się samotności. Taką potrzebę zrozumieli już dawno np. aktorzy, pracownicy naukowci (PAN), nauczyciele, kolejarze i członkowie wielu innych zawodów. Projektują przystąpić do budowy takiego domu również lekarze.

Ogólny dom pomocy społecznej dla starców jest ostatecznością, przed którą należałoby chronić niesprawnych fizycznie naszych kolegów. Kto odwiedzał kiedykolwiek taki dom opieki społecznej, ten musiał dobrze zapamiętać starców snujących się wśród otepiałej nudy, których największym zainteresowaniem był jadłospis obiadowy. Ludzie starzy także potrzebują otoczenia ludzi o zbliżonym poziomie intelektualnym i obyczajowym.

Tworzenie spółdzielczych domów opieki, łącznie z pielęgniarstwem i opieką lekarską za własne pieniądze adwokatów, byłoby przedsięwzięciem bardzo celowym, słusznym i godnym ze wszech miar polecenia. Ale są to projekty na lata dalsze. Nie wiem także, czy znalazłoby się wielu chętnych do wyłożenia tak znacznych funduszy na ostatnie lata swego życia. Te dalekie projekty nie zaiatwiają ponadto doraźnych potrzeb niepełnosprawnych adwokatów starego pokolenia. A przecież właśnie ten problem jest wręcz naglący, a liczbowo niezbyt wielki. W Izbie stołecznej, według wyjaśnień Koła Emerytów, nie przekroczyły w chwili obecnej 20 osób. Dwadzieścia osób całkowicie niesprawnych!

Adwokatura nie może przechodzić obojętnie wobec kolegów, którzy często nie tak dawno jeszcze świecili swą świetnością zawodową na salach sądowych, a dziś popadli w niedoleństwo z przyczyn biologicznych. Starcami zazwyczaj opiekują się dzieci. Nie wszyscy jednak starcy mają dzieci, a poza tym nie wszystkie dzieci, jak wiemy, chcą się opiekować starcami.

Powstanie Domu Adwokata Seniora ma aspekt problemu moralnego. Odchodzą adwokaci lat wojny, lat klęski fizycznej i duchowego zwycięstwa. Czy naprawdę młodsze pokolenie adwokackie nie ma żadnych obowiązków wobec swych seniorów? Czy naprawdę są to koszty tak wielkie, że przekraczają możliwości samorządu adwokackiego?

Przystosowanie do celów omawianej przeze mnie opieki pawilonu w Grzegorzewicach nie jest może najlepszym rozwiązaniem. Można przeciwko temu wysunąć liczne zarzuty. Zgoda. Ale jednocześnie jest to rozwiązanie praktyczne i szybko wykonalne. Samorząd adwokacki znajdzie na to środki bez większego wysiłku.

Utrzymanie takiego domu co najmniej w połowie będzie pokryte z emerytur starych adwokatów na zasadach przyjętych w domach opieki społecznej. Przy zwiększonych dochodach w związku z nową taksą koszt utrzymania domu Seniora w Grzegorzewicach będzie wydatkiem mało zauważalnym.

Czy nie jest naprawdę zawstydzające, że inne zawody zdobyły się na wybudowanie domów spokojnej starości, a adwokatura nie powzięła dotychczas właściwych decyzji w tej sprawie?

Wśród sporów i polemik prowadzonych na ten temat przez różne grupy adwokackie usłyszałem również zdanie, że dom dla niepełnosprawnych adwokatów w pawilonie grzegorzewickim stanie się „umieralnią”. Być może. Jest rzeczą jasną, że starzy i chorzy ludzie umierają i będą umierać (dotyczy to także w przyszłości młodych obecnie adwokatów). Ale zapytuję: czy mają umierać w warunkach nie-ludzkich, wśród obcych, obojętnych ludzi?

Spróbujmy dać naszym zniedołężniałym seniorom znośne warunki bytowania w ostatnich latach życia. Otoczmy ich opieką, zapewnijmy im dostępne rozrywkę, składajmy im wizyty, wciągajmy do adwokackiego życia. Niech czują się nadal adwokatami, niech będą otoczeni życzliwością kolegów-adwokatów.

Myśl o wybudowaniu wielkiego, reprezentacyjnego Domu Adwokata Seniora jest myślą słuszną i trzeba się do tego dzieła już dzisiaj przygotować. Wydaje mi się jednak, że jest to dzieło dalszej przyszłości. Koncepcja, żeby ten przyszły dom został zbudowany na zasadzie budownictwa spółdzielczego, jest myślą znakomitą, ale czy wykonalną?

Adw. S. Śniechórski wyznaczony został na przewodniczącego Komisji do spraw budowy Domu Adwokata Seniora. W artykule swym pt. „Sprawa budowy Domu Adwokata Seniora” stwierdził potrzebę budowy takiego domu. Dostrzegł jednak ogromne trudności i ogromne koszty przekraczające możliwości adwokatury. Wydaje mi się jednak, że te koszty są nadmiernie wyolbrzymione. Naprawdę nie widzę konieczności, a nawet potrzeby, budowy mieszkań dla poszczególnego seniora o powierzchni aż 50 m<sup>2</sup> na osobę. Sam zajmuję kawalerkę mającą 24 m<sup>2</sup> i wcale nie czuję się z tego powodu poszkodowany. Uzyskanie natomiast pożyczki bankowej długoterminowej wydaje mi się możliwe do załatwienia. W każdym razie budowa takiego domu jest sprawą pożądaną i możliwą, choć odległą w czasie.

W tej chwili istnieje doraźna potrzeba zaopiekowania się grupą adwokatów, niejednokrotnie dobrze sytuowanych, ale niepełnosprawnych, niedołączonych. Jeżeli inne izby adwokackie mają zastrzeżenie co do konieczności wybudowania dużego domu opieki dla starców adwokatów, to jednak my powinniśmy się zająć seniorami, których potrzeby są nam znane i dla których (w liczbie około 20) istnieje realna możliwość szybkiego zaopiekowania się nimi. Musimy bowiem uświadomić sobie, że istnieją dwa zupełnie różne problemy: budowa wielkiego przyszłościowego Domu Adwokata Seniora i przygotowanie niewielkiego domu dla grupy adwokatów niedołączonych potrzebujących zaraz, już dzisiaj opieki. Niektórym z nich, jak wiemy, przynoszą obiady sąsiedzi, załatwiają sprawunki siostry Czerwonego Krzyża. Opieka ta nie jest związana wyłącznie ze sprawą finansową. Niektórzy z tych adwokatów są nawet dobrze sytuowani. Ale są samotni i nie mają siły, by załatwiać własne sprawy codzienne. Niektórzy z nich nie opuszczają już w ogóle własnych mieszkań. Nie mogą załatwić żadnych własnych spraw poza domem, nie mogą nawet odebrać pieniędzy z książeczki oszczędnościowej.

Powołanie domu spokojnej starości jest sprawą nagłą. Jestem przekonany, że adwokatura w całości wesprze sprawę zajęcia się opieką nad seniorami naszego zawodu, a w szczególności nad budową czy przygotowaniem domu dla starych

i znieależniających adwokatów. Jedynym realnym rozwiązaniem tej ostatniej palącej sprawy, i to szybkim, jest w tej chwili doraźne przystosowanie pawilonu w DPTA w Grzegorzewicach do tych potrzeb.

Karol Pędowski

## **WSPOMNIENIA POŚMIERTNE**

### 1.

|   |
|---|
| <p><b>Adwokat Edmund Donicz<br/>(1909—1985)</b></p> |
|---|

Adw. Edmund Donicz urodził się 30 stycznia 1909 r. w Jabłonkowie (CSRS) w rodzinie inteligenckiej. Ojcem jego był adwokat dr Rudolf Deutsch, który w roku 1917 przeprowadził się wraz z rodziną do Cieszyna. Tam młody Edmund skończył szkołę średnią, a w latach 1928—1932 studiował na Wydziale Prawa UJ w Krakowie. Po ukończeniu studiów wstąpił do kancelarii adwokackiej swego ojca i jego współnika dra D. Sandhausa — jako aplikant adwokacki. Po zdaniu egzaminu adwokackiego w styczniu 1938 r. prowadził z nim kancelarię adwokacką w Cieszynie aż do chwili wybuchu wojny.

Wojnę spędził E. Donicz w Związku Radzieckim. Od chwili powstania w ZSRR Związku Patriotów Polskich, został jego członkiem i przez dłuższy czas sprawował funkcję kierownika Koła.

W 1946 r. powrócił do kraju i otworzył kancelarię adwokacką w Cieszynie, skąd w lutym 1950 r. przeniósł się do Bielska-Białej.

W styczniu 1947 r. wstąpił do PPS, a poczynszy od Kongresu Zjednoczeniowego został członkiem PZPR. Oprócz działalności partyjnej udzielał się społecznie w Zrzeszeniu Prawników Polskich, w związku z czym odznaczony został Złotą Odznaką ZPP, oraz w Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Żydów i w Powiatowym Komitecie Obrońców Pokoju.

W 1949 r. na podstawie dekretu z dnia 10.XI.1945 r. o zmianie i ustalaniu nazwisk nastąpiła zmiana imienia i nazwiska adwokata mgra Donicza, mianowicie z „Ernest Deutsch” na „Edmund Donicz”.

W chwili powstania zespołów adwokackich adw. Donicz był ich organizatorem na terenie Bielska-Białej i przez długie lata sprawował funkcję kierownika Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Bielsku-Białej, pozostając przez cały czas jego członkiem.

W pracy zawodowej wykazywał wyjątkową aktywność i znajomość prawa i chętnie służył pomocą kolegom w obu zespołach adwokackich w Bielsku-Białej. Uchodził za istną skarbnicę wiedzy prawniczej, zwłaszcza w dziedzinie prawa cywilnego. Prowadził bogate treści notatki z dziedziny przepisów prawa i orzecznictwa. Z zamiłowania był bibliotekarzem. Założył, zorganizował i prowadził w Zespole Adwokackim Nr 1 w Bielsku-Białej wzorową bibliotekę prawniczą, z której chętnie korzystali adwokaci w Bielsku-Białej.

Kiedy ukończył 70 rok życia, Naczelna Rada Adwokacka postanowieniem z dnia